NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTOWO GOTÓWKĄ.
Nr. 20 Nowy Targ, dnia 16 maja 1920. Rok VIII

19 20

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej w Nowym Targu.

„Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ. RYNEK 4. I p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska" kosztuje na cały rok w Polsce 20 kor. lub 15 marek, za granicą 25 koron.— W Ameryce 2 dolary. — Numer pojedynczy 60 hal.

Stała Podkomisya na Spiszu i Orawie.

Międzynarodowa Komisya plebiscytowa w Cieszynie postanowiła 5 maja, że:

1. Obszar plebiscytowy Spisza i Orawy na czas trwania głosowania będzie podlegał zwierzchnictwu osobnej, upełnomocnionej Podkomisyi, złożonej z czterech przedstawicieli państw koalicyjnych, a to z pp.: Pearsona (Anglia), kapitana de la Forest Divonne (Francya), Tornielli (Włochy) i Kurihara (Japonia).

2. Podkomisya ma pod względem spraw miejscowej administracyi pełnomocnictwo równe Komisyi w Cieszynie z zastrzeżeniem tych ograniczeń, jakie Komisya uważa za konieczne.

3. Podkomisya będzie czynności administracyjne wykonywać osobiście i wprost, osiadłszy na stałe na obszarze plebiscytowym.

4. Jeden Polak i jeden Czech jako przedstawiciele swych rządów, będą przydzieleni Podkomisyi jako doradcy.

Delegacya spisko-orawska u przedstawiciela Ameryki w Warszawie.

Dnia 5 maja udała się do posła amerykańskiego w Warszawie delegacya z Orawy i Spisza, złożona z ks. Machaya, Borowego Piotra i Halczyna Wojciecha i wręczyła mu piśmienne przedstawienie z prośbą, aby w myśl warunków traktatu pokojowego, Stany Zjednoczone wysłały swego przedstawiciela do Międzynarodowej Komisyi w Cieszynie dla zarządu ziemiami, podległemi głosowaniu. Poseł Stanów Zjednoczonych obiecał przedłożyć sprawę swemu rządowi.

Wręczony memoryał brzmi następująco:

W myśl wzniosłych zasad prezydenta Wilsona przyznała konferencya pokojowa w Paryżu ludności Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy prawo wyboru przynależności państwowej drogą plebiscytu. Przygotowanie i przeprowadzenie plebiscytu w tych obszarach poruczyła Rada Najwyższa Komisyi międzysojuszniczej, złożonej z reprezentantów wszystkich mocarstw koalicyjnych. Z tych mocarstw tylko cztery, t. j. Francya, Anglia, Włochy i Japonia przysłały swych reprezentantów do Komisyi międzysojuszniczej w Cieszynie — reprezentanta Stanów Zjednoczonych Ameryki wyczekujemy dotychczas nadaremnie. A przecież ludności polskiej Śląska cieszyńskiego, Spisza i Orawy, pomnej, że prawo do plebiscytu zawdzięcza głównie prezydentowi Wilsonowi, zależy bardzo na udziale przedstawiciela Stanów Zjednoczonych Ameryki. Nie zapomniemy nigdy tego życzliwego przyjęcia, jakiego doznali w Paryżu podpisani reprezentanci Spisza i Orawy u prezydenta Wilsona, który uznał sprawiedliwe prawa Polski do polskich obszarów tych ziem. Ponadto z Ameryką wiążą nas ścisłe węzły dzięki temu, że wielu z nas spędziło tam sporo czasu na emigracyi, a i dotąd mamy pośród obywateli Stanów Zjednoczonych wielu naszych ziomków i krewnych, tak że Ameryka jest dla nas jakby drugą ojczyzną. Z tych względów pragnęlibyśmy, aby przedstawiciele Stanów Zjed-

noczonych zasiedli w Komisyi międzysojuszniczej cieszyńskiej, licząc na to, że zyskamy w nich bezstronnych obrońców naszych słusznych praw narodowych.

W tym celu zwracamy się do Poselstwa z prośbą, aby zechciało przesłać prezydentowi Wilsonowi dołączony telegram w tej sprawie i ze swej strony gorąco go poprzeć.

Zarazem wysłali delegaci następujący telegram do Wilsona:

Lud polski Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy zwraca się do Pana Prezydenta, jako tego, który już raz w Paryżu tak życzliwie przyjął podpisanych na tym telegramie przedstawicieli ludności Spisza i Orawy, z gorącą prośbą o przysłanie do Komisyi międzysojuszniczej w Cieszynie reprezentantów Stanów Zjednoczonych Ameryki, których tam dotąd, niestety, nie widzimy. Ufni w Pańską, Panie Prezydencie, życzliwość dla Polski, liczymy na to, że w przedstawicielach Stanów Zjednoczonych zyskamy bezstronnych obrońców naszych słusznych praw narodowych w myśl Pańskich wzniosłych zasad.

Generał Latinik na Spiszu i Orawie.

Dnia 7 maja przybył do Nowego Targu generał Latinik, przedstawiciel Rządu polskiego przy Międzynarodowej Komisyi w Cieszynie; towarzyszył mu rotmistrz Czaczka-Ruciński, oficer łącznikowy. W Nowym Targu przedstawili się generałowi członkowie Komitetu plebiscytowego z dr Janem Bednarskim na czele. Po obiedzie udał się gen. Latinik do „Domu Ludowego", gdzie do wyjeżdżającej w podróż wycieczki spisko-orawskiej przemówił serdecznie, wzywając do cierpliwości, wytrwałości i zapewniając, że Polska nigdy nie zapomni o Orawie i Spiszu. Żegnany okrzykami odbył potem przedstawiciel Rządu posiedzenie z członkami Komitetu, gdzie przedstawiono mu długi szereg czeskich nadużyć i gwałtów, uniemożliwiających sprawiedliwy plebiscyt. Wieczorem gościł generała w Szaflarach marszałek powiatu p. Jerzy Uznański.

Nazajutrz wyjechał gen. Latinik na Orawę w towarzystwie Czaczki-Rucińskiego, sekretarza politycznego hr. Morstina, zastępcy przedstawiciela Rządu dla Spisza i Orawy dra Diehla, kierownika biura w Trzcianie p. Gardulskiego Bolesława, oraz rezydentów polskich przy starostwach orawskich: dra Jabłońskiego Eugeniusza i Machaya Eugeniusza. Z Komitetu plebiscytowego udali się nadto dr. Bednarski i kilku członków; nadto Komitet krakowski zastępowali prof. dr Semkowicz i dyr. Zawiliński.

Na granicy, gdzie ma być neutralny obszar, przeciął gościniec sznur żandarmów z najeżonymi bagnetami. Natychmiast obskoczyli auto, w którem jechali członkowie Komitetu plebiscytowego i w niesłychanie grubiański sposób chcieli urządzić rewizyę. Znalazłszy „Gazetę Podhalańską" chcieli ją skonfiskować, ale wobec mężnej podstawy jadących (czyli kopniaka! Przyp. Redakcyi) zaniechali rewizyi, za to obrzucili jadących przezwiskami nie dającemi się powtórzyć i świadczącemi wspaniale o czeskiej „kulturze".

W Jabłonce na Orawie oczekiwała gen. Latinika brama, wzniesiona nocą z napisem „Witajcie". Przed tym łukiem stały tłumy ludności; powitały one przedstawiciela polskiego Rządu okrzykiem „niech żyje!", a dziewczęta z Jabłonki wręczyły mu piękne wiązanki polnych kwiatów. Imieniem zgromadzonych przemówił gorąco góral Biszczak; witał generała i prosił, aby Polska pomogła Orawcom zwyciężyć Czechów; bo sami nie wystarczą wobec przemocy czeskiej. Mowca zakończył przemówienie okrzykiem: „Niech żyje Polska, niech żyje Orawa"!

W silnych słowach odpowiedział na powitanie generał, który pod Skoczowem ubiegłego roku strzepał dobrze czeskie wojska. Wspomniał o tem, ile Orawcy wycierpieli od Czechów za Polskę; wytrwałością dali niezbite dowody, że czeskich rządów nie chcą i że do Polski się garną. To w głosowaniu ujawnią. Zwrócił się w przemowie do dzielnych kobiet jabłońskich, których tak Czesi się bali, a które tak pięknie odznaczyły się w obronie Orawy. Na zakończenie podkreślił z naciskiem, że Polska sprawę Orawy i Spisza załatwi d o b r z e i g r u n t o w n i e, trzeba tylko jeszcze cierpliwie przeczekać na odpowiedni czas.

Potem rozmawiał generał Latinik z Jabłończanami: opowiadali mu o czeskich sprawkach w ciągu 14 miesięcy, o gwałtach żołnierzy, żandarmeryi i „financów". Równocześnie wręczono mu memoryał, zaopatrzony w podpisy, domagający się stanowczo usunięcia czeskiej żandarmeryi, gdyż głosowanie w jej obecności nie może się odbywać.

Wśród okrzyków, pożegnań udano się do Trzciany, słowackiego miasta. Tutaj w sali domu gminnego zebrała się słowacka rada miejska z rychtarem na czele i szereg poważnych obywateli. Zebranie chciał rozpędzić starosta, osadzony przez Czechów, i brutalnie próbował zmusić rychtara Barutę do zaniechania powitań, grożąc zemstą. Mimo to dzielny naczelnik gminy nie uląkł się, poczem powitał gorąco przedstawiciela Polski, „brata Słowaków". Wzruszony generał Latinik podziękował za powitanie. Wspomniał, że do słowackich wsi Polska **nie idzie polszczyć**, przeciwnie chce **zapewnić ludności słowackiej wolność i swobodę języka i narodowości.** Nie będzie ona wśród słowackich mieszkańców Orawy wpływać na głosowanie; niech każdy Słowak wedle własnego sumienia osądzi, gdzie chce należeć. Słowa generała przyjęto z zapałem. Mowę jego przerywano raz wraz okrzykami: „Niech żyje Słoweńsko złączone z Polską!"

W Trzcianie zażądał gen. Latinik uwolnienia dra Dobrowolskiego Kazimierza, bezprawnie aresztowanego przez Czechów.

Z Trzciany udano się do Namiestowa, gdzie przedstawiciel Polski badał gwałty czeskie, skierowane przeciw polskiemu rezydentowi, prof. Machayowi. Tutaj już telefonicznie dano znać czeskiej żandarmeryi o przybyciu „trzech polskich automobilów", to też żandarmi krok w krok śledzili. Po ulicach krążyli żołnierze, poprzebierani w cywilne ubrania, a zgraja podpitych bandytów dawała znać o sobie przeraźliwymi wykrzykami.

Na zakończenie udano się do Wielkiej Lipnicy. Liczna żandarmerya czeska usiłowała przestraszyć ludność swą obecnością; nie udało się jej to, gdyż gościa powitano kwiatami. — Przemówienie wygłosił proboszcz ks. Machay Karol i podejmował generała podwieczorkiem. Tutaj wygłosił gen. Latinik przemówienie na cześć polskich działaczy na Orawie.

W powrotnej drodze przez Jabłonkę powtórzyły się tłumne powitania.

W niedzielę 9 maja rano udał się gen. Latinik na Spisz. Po konferencyi z rezydentem polskim drem Milaniakiem i złożeniu wizyty ks. Herbstowi, pojechano do Niżnich Łaps. Tutaj oczekiwał gościa barwny tłum miejscowych górali; przepięknie wyglądały w malowniczych strojach dziewczęta. Powtórzyły się powitania i przemowy, poczem generał gościł np. Haberów.

Przez Jaworzynę powrócono do Nowego Targu. Wrażenie z całej podróży było dodatnie. Popsuły się tylko humory Czechom, gdy widzieli na Orawie i Spiszu tego dzielnego wodza, który z garstką żołnierzy robił z niemi krwawy porządek w zeszłorocznych bitwach na Śląsku.

Bogactwa Polski.

III. Ziemia.

Polska ma ziemię tak urodzajną, że już w dawnych czasach była jakby śpichlerzem całej Europy. Miała tyle zboża, że wystarczało nietylko na dostatnie wyżywienie całego kraju, ale nadto masami wywożono je za granicę. Naprzykład przed trzystu przeszło laty, w 17 tym wieku, wywożono z Polski przez sam tylko Gdańsk przeszło trzy miliony korców zboża rocznie.

Polska ma różne rodzaje ziemi; są role znakomite pod każde ziarno, są jednak i mniej wydatne; tak naprzykład bardzo dobra ziemia jest na Podolu, płona na Podhalu. Tam, gdzie rola dobra, utrzymuje się z niej ludność zupełnie wystarczająco: gdzie gorsza, tam mieszkancy szukają innych zarobków. Nieużytków w Polsce jest mało, a i one przy wytrwałej pracy dadzą z czasem urodzajną glebę. A że polski chłop pracował bardzo silnie i energicznie na swym zagonie, więc też przed wojną gospodarka w Polsce rozwijała się coraz lepiej.

Ziemię uprawia u nas rolnik starannie, dochody gospodarcze z roku na rok wzrastały, tak samo większe i mniejsze majątki miały coraz lepszą wydajność gruntów i robiły postępy w hodowli bydła. Pomagały temu zakładane kółka rolnicze, syndykaty, współdzielnie, które przeprowadzały ulepszoną gospodarkę rolną. I teraz te towarzystwa rosną z dnia na dzień.

A teraz popatrzmy, jak to w cyfrach przedstawia się polskie rolnictwo.

Otóż w Polsce roli uprawnej na każde 100 morgów jest koło 60 morgów; reszta przypada na lasy, łąki, pastwiska i ogrody, w łącznej ilości 36 morgów, a tylko 4 morgi na nieużytki.

Ileż przed wojną zbierano z uprawnych ról zboża? Oto 167 milionów cetnarów metrycznych.

Porównajmy teraz Polskę z innymi krajami. Jak powiedzieliśmy, na 100 morgów w Polsce jest 60 morgów uprawnej roli; natomiast Włochy mają na 100 morgów tylko 46 morgów uprawnych, Hiszpania 39, Anglia 48, Francya 59, Niemcy 49, Rosya przedwojenna 26. I na odwrót o tyle więcej tamte kraje mają nieużytków. A zatem Polska o wiele więcej ma zagospodarowanej ziemi, niż zagraniczne państwa. A musimy to jeszcze dodać, że w niektórych częściach Polski jest nietylko 60, ale nawet i 63 morgów urodzajnego gruntu na każde 100 morgów. Tak jest w Poznańskiem, które przewyższa gospodarką rolną najwyżej stojące kraje zachodniej Europy.

Z tego wszystkiego widzimy, jak wiele nam daje nasza polska ziemia przy dobrej uprawie. I chleba i ziemniaków, nie mówiąc już o innych produktach, nie brakło nigdy przed wojną: głodu nigdy nie było.

Dzisiaj od paru lat jest ciężej. Dlaczego — o tem każdy z nas powie. Zawiniła tu wojna, zniszczyły nasz kraj przechody żołnierzy, bitwy i rekwizycye. Pomyślmy, że we wschodnich częściach Polski 8 milionów ziemi leżało odłogiem! Czy wiecie, ile to razem czyni i ilu ludzi z tych morgów się żywiło?

Ale przecie wiemy i to, że dziś każdy naród cierpi, braki i niedostatki są w każdym kraju, a tylko ten, co gazet nie czyta, myśli, że jedynie u nas źle. **Cały świat teraz pokutuje za tyloletnią wojnę!**

Ale rząd polski stara się usilnie, aby odłogi zagospodarować. Już w tym roku od miliona do dwóch uprawiono tych morgów, które w zeszłem lecie leżały bezczynnie. Z biegiem czasu dorobimy się znowu tego, cośmy mieli przed wojną. Musimy tylko wziąć się w tym kierunku do wytrwałej pracy. *H. K.*

Jak się w Królestwie scalały wsie i co z tego wynikło?

Kiedy w roku 1906 zaczęły w Królestwie powstawać pierwsze kółka rolnicze, to wędrowni nauczyciele rolnictwa, czyli tak zwani instruktorzy, zaraz zwrócili uwagę na tę straszną bolączkę małorolnych gospodarstw i na każdem zebraniu jakie po wsiach naszych urządzali, przedstawiali złe, dokuczliwe strony gospodarowania na takiem gospodarstwie w szachownicy położonem, a jak górale mówią, potarganem, a wykazywali dobre strony gospodarstw na gruntach połączonych w jedną całość, czyli scalonych. A że na takich zebraniach u nas nie brak ani nauczycieli, ani księży, więc i oni pouczywszy się, jak taką sprawę należy omawiać, przy zdarzonej sposobności do skasowania szachownicy nawoływali. I nie jeden z księży tak się zapalił do tego, by ten wielki ciężar z ramion swoich parafian zdjąć, wielką pomoc okazywali i okazują dotąd przy kasowaniu szachownicy.

Pamiętam takiego proboszcza z ziemi płockiej, który 19 wsi, wyraźnie dziewiętnaście wsi namówił do tego, żeby się one wyrzekły wadliwej, nieudolnej a marnotrawnej gospodarki na onych pokawałkowanych rolach, a jęły się gospodarski na gruntach scalonych. — Księdza tego tysiące ludzi błogosławiło, bo przykład przez niego dany, działał skutecznie na księży i nauczycieli w dalszych okolicach, a z czasem to i na uczniów szkół rolniczych dla synów gospodarskich; i oni też po wyjściu ze szkoły rolniczej, gdzie ich porządnej gospodarki uczono, brali się do takiej pracy i zdarzyło się, że to, czego przez parę lat nie mogło zrobić kilku statecznych gospodarzy, robił jeden młody, dzielny chłopiec, który na paru zebraniach umiał ludziom do rozumu przemówić, umiał podać dokładny rachunek wartości zmarnowanego czasu, straconego na dalekie przejazdy, straty poniesione z powodu lichej uprawy ziemi, wykonanej lichemi narzędziami.

I zdarzył się w jednej wsi taki wypadek: ojciec takiego uczonego w szkole młodego rolnika otrzymać miał przy podziale gruntów scalonych sporą ilość przypiaskowatej ziemi. I o to miała się rozbić cała jedność gromadzka i zatrzymana ważność uchwały przez ogół powziętej, bo się okazało, że ów gospodarz tak się boi dostać trochę piasku zamiast cięższej i lepszej ziemi, jaką miał poprzednio, że za nic nie chce się ruszyć ze swego miejsca, na którem dotąd siedział. Dopiero jego syn, ów w szkole rolniczej uczony chłopiec, postanowił przekonać ojca, że niema powodu bać się owej nowej gospodarki, na której trochę więcej piasku miał dostać, ale za to miało być tej roli więcej. Długie tygodnie mordował się syn z ojcem, twardo przy swojem obstającym i w końcu przyszedł na takie pomyślenie. Oto obowiązał się ojcu w ciągu 3 lat tak doprowadzić ową nową, lejszą rolę do porządku, że mu ona będzie dawać dochodu więcej niż mu dawała dotąd. I to więcej dochodu określił on na pewną ilość zboża, grul, koniczyny i innych pasz. — A co więcej wygospodaruję, to będzie moje — oświadczył syn.

Ponieważ podał bardzo wysokie ilości tych płodów ojcu, to zaciekawiło starego i dalej z nim w układ. I stało się tak, że syn hrubego gazdy dał swemu ojcu notaryalne zapewnienie, że się podejmuje wygospodarować mu z gruntu scalonego, choć przypiaskowatego takie to a takie ilości zboża i okopowych. Gdy ta przeszkoda została usunięta, wieś się scaliła, a w parę lat potem ów stary gazda, co to swoim uporem wszystko chciał rozbić, przekonawszy się na własne oczy i na dokładnych rachunkach przez syna prowadzonych jak dobry zrobił interes, biorąc gospodarkę większą, choć na lichszych gruntach, opowiadał potem zawsze, jak się to on długo upierał przy swojem i jak go rodzony syn na kontrakt u notaryusza dopiero złapał. Opowiem wam jeszcze takie zdarzenie. Oto prowadzono robotę oświatową i narodową w jednej ze wsi lubelskich cztery lata. Któregoś dnia, a było to w czasie wiosennych roztopów, przyjeżdża z wioski oddalonej o trzy mile po straszliwej drodze gospodarz do kierownika oświatowej pracy z takiem poleceniem od całej gromady: Oto wieś owa na skutek starań księdza, nauczyciela i instruktora Kółek rolniczych, postanowiła już w najbliższą niedzielę przeprowadzić uchwałę o scaleniu gruntów, ale gospodarze chcieliby się jeszcze dowiedzieć, co inni o tem myślą i czy to naprawdę z korzyścią dla nich będzie, bo żyd karczmarz „mądry Abramek", straszy ich, że jak grunta swoje scalają, to im zaraz większe podatki płacić każą.

Oczywiście delegatowi gromady z zapadłego kąta wyjaśniono, że scalenie gruntów pod każdym względem tylko do dobrego przyczynić się może a podniesienia podatków nie sprowadzi.

Poufnie powiedziano owemu gospodarzowi, że nic dziwnego, że Abramko, choć uchodzi za mądrego chłopskiego doradcę, nie może chwalić scalenia, bo za scaleniem gruntów krok w krok idzie lepsza gospodarka a lepsza gospodarka bez wyższej oświaty jest niemożliwa dzisiaj a za tą lepszą oświatą idzie i lepsza zgoda wśród gromady wiejskiej a przy zgodzie, to jak grzyby po ciepłym deszczu, zaczną na wsi takiej wyrastać takie rzeczy, jak Kółko rolnicze i sklep Kółka rolniczego, Kasa, mleczarnia, Dom Ludowy, warsztaty spółkowe ulepszone i tym podobne pożyteczne urządzenia dla całej wsi.

A gdy ludzie wiejscy nabędą więcej oświaty i ogłady, to zarzucą chodzenie do karczmy i wtedy rozum „najmądrzejszych Abramków" nic na to nie poradzi. Trzeba będzie choć z bólem serca interes zamknąć, sprzedać i iść w świat szukać takich ludzi, którzy bez karczmy i doradcy żydka w niej obejść się jeszcze nie mogą.

Takie to następstwa pociąga za sobą mądra, daleko patrzeć umiejąca gospodarka gazdowska, pod hasłem: „gromada, to wielki człowiek" — tak, ale tylko wtedy, gdy takiej gromadzie przewodzą ludzie, których mózg niezamroczony gorzałką przewiduje naprzód to, co się zdarzyć może i umie skutecznie zaradzić złemu.

A taka mądra, przewidująca gospodarka gazdowska, to doskonała szkoła dla ludzi, którzy już do żadnej szkoły nie pójdą, bo są na to za starzy i za dużo mają różnych obowiązków; dla takich ludzi szkołą jest praca, około gromadzkiego, gminnego dobra, szkołą jest dobry zarząd w Kółku rolniczym, w sklepie udziałowym, w kasie pożyczkowej, w mleczarni udziałowej, w Domu Ludowym. To wszystko nasi gazdowie powinni po swoich wsiach zakładać, składki regularnie płacić i dbać o to, aby wszystkie te stowarzyszenia pod ich zarządem rozwijały się i ulepszały coraz bardziej, na pożytek ich rodzin i całej ojczyzny.

Taką drogą, od scalenia do stowarzyszeń wiejskich, coraz lepiej prowadzonych idzie najświatlejsze włościaństwo w Królestwie. *Stefania Bojarska.*

Nabycie i przewóz zbóż jarych, siewnych i ziemniaków do sadzenia.

Ponieważ załatwianie formalności przy nabyciu i przewozie nasion, zbóż jarych i ziemniaków-sadzoniaków nasuwa rolnikom poważne trudności, przeto Ministerstwo rolnictwa i D. P. podaje niniejszem do ogólnej wiadomości te przepisy, które każdy rolnik potrzebujący nasion do siewu lub ziemniaków do sadzenia, zachowywać powinien.

I. Obrót zbożem siewnem jarem, uregulowany jest w rozporządzeniu ministra aprowizacyi i ministra rolnictwa i D. P. z dnia 8 stycznia 1920 r. (Dz. ust. Rz. P. Nr 5,20 poz. 32). W myśl tego rozporządzenia:

1. Nabycie zboża siewnego jarego w drobnych ilościach wewnątrz powiatu zależne jest od zezwolenia starosty.

2. Nabycie zboża siewnego jarego z zaliczeniem na kontyngent i przewóz koleją i statkami na terenie byłego Królestwa Kongresowego, zależy od zezwolenia Ministerstwa rolnictwa i D. P., a na terenie byłego zaboru austryackiego, inspektorów okręgowych pomocy rolnej w Krakowie i Lwowie.

Przewóz zboża siewnego jarego z byłego Królestwa Kongresowego, do byłego zaboru austryackiego i naodwrót, zależnym jest od zezwolenia ministerstwa rolnictwa i D. P.

Ładunki zboża, zakupionego za zezwoleniem ministerstwa rolnictwa i D. P. oraz inspektorów okręgowych, przewożone są kolejami i statkami, jako transporty rządowe, za listami przewozowymi, wydanymi przez ministerstwo rolnictwa i D. P. lub inspektoraty okręgowe.

3. Na wywóz zboża siewnego, jarego do obszarów podległych zarządowi cywilnemu ziem wschodnich, udziela pozwoleń ministerstwo rolnictwa i D. P.

4. Obrót zbożem siewnem jarem na ziemiach byłego zaboru pruskiego unormowany jest rozporządzeniami departamentu aprowizacyjnego ministerstwa byłej dzielnicy pruskiej.

5. Osoby prywatne, starające się o zezwolenie na nabycie i przewóz zboża siewnego jarego, powinny przedstawić zaświadczenie właściwego starostwa, stwierdzające konieczność nabycia zboża siewnego dla użytku własnego, a jeśli chodzi o nabycie i przewóz z terytoryum byłego Królestwa Kongresowego do byłego zaboru austryackiego, również takie same zaświadczenie jednego z inspektorów okręgowych w byłym zaborze austryackim lub przynajmniej starostwa w danym powiecie.

II. Obrót ziemniakami sadzeniakami uregulowany jest w rozporządzeniu ministra aprowizacyi i ministra rolnictwa i D. P. z d. 27 lutego 1920 r. (z ust. Rz. P. Nr. 20,20 poz. 108). W myśl tego rozporządzenia:

1. Nabycie ziemniaków w ilościach nie przekraczających 100 ctn. mtr. wewnątrz powiatu zależne jest od zezwolenia starostwa.

2. Do nabywania ziemniaków sadzeniaków na terenie byłego Królestwa Kongresowego i byłego zaboru austryackiego stosują się wyżej przytoczone przepisy co do zboża siewnego jarego (p. 2) z tą zmianą, że przewóz kolejami i statkami odbywa się na podstawie listów przewozowych lub certyfikatów, wystawionych na zlecenie ministerstwa rolnictwa i D. P. przez państwowy urząd ziemniaczany, a poświadczonych przez starostwo powiatu, z którego wywóz ma nastąpić.

3. Zezwolenie na wywóz ziemniaków sadzeniaków do obszarów, podległych zarządowi cywilnemu ziem wschodnich, wydaje ministerstwo aprowizacyi.

4. Obrót ziemniakami na terenie byłego zaboru pruskiego uregulowany jest rozporządzeniami ministra byłej dzielnicy pruskiej, na mocy ustawy z dnia 19 grudnia 1919 r. (Dz. ust. Rz. P. Nr. 98,19 poz. 519).

5. Do uzyskania zezwoleń na nabycie i przewóz ziemniaków sadzeniaków stosują się przytoczone wyżej wskazówki co do zboża siewnego jarego (p. 5).

Warunki wyjazdu i pracy do robót we Francyi.

Z ministerstwa pracy i opieki społecznej otrzymujemy następujący komunikat:

Ustawiczne zapytania, skierowane przez prasę do ministerstwa pracy w sprawie warunków wyjazdu na

roboty do Francyi, skłaniają ministerstwo pracy do powtórzenia ogłoszonych w swoim czasie informacyi i podania ich do ogólnej wiadomości. Ludność, pragnąca wyjechać do Francyi na roboty w okolicach, zniszczonych wojną, powinna zgłaszać się w tej sprawie do państwowych urzędów pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami w następujących miastach i miasteczkach: w Białej Podlaskiej, Białymstoku, Częstochowie, Jarosławiu, Jędrzejowie, Kaliszu, Kielcach, Kole, Końskich, Krakowie, Kutnie, Lublinie, Łodzi, Łomży, Mławie, Nowym Sączu, Ostrowcu, Oświęcimie, Ozorkowie, Piotrkowie, Płocku, Pułtusku, Radomsku, Radomiu, Siedlcach, Sierpcu, Sosnowcu, Tarnowie, Tomaszowie Mazowieckim, Warszawie, Wieluniu, Wrocławku, Zamościu, Zawierciu, Zduńskiej Woli, Żyrardowie, Żywcu i Dąbrowie.

Urzędy te mają obowiązek dostarczenie wszelkich informacyj, potrzebnych zgłaszającym się na wyjazd robotnikom, a w szczególności zapoznania ich z warunkami konwencyi, zawartej z Francyą w sprawie emigracyi. W tym celu ministerstwo pracy wydało przepisy, pouczające o prawach i obowiązkach robotników polskich we Francyi i ogłosiło je drukiem do użytku tychże.

Przyjmowani do robót kandydaci nie mogą liczyć więcej ponad lat 40. Przed wyjazdem poddani będą osobnemu badaniu lekarskiemu, które zadecyduje o ich uzdolnieniu i stanie zdrowia, wymaganego przy pracy we Francyi. Uznani za chorych, których niedomagania nie były im znane, wracają z Warszawy do miasta, z którego wyjechali, na koszt rządu francuskiego. — W Warszawie bawi specyalna misya francuska dla spraw emigracyi, która przeprowadza badania stanu zdrowia przez lekarzy francuskich.

Wysyłani z kraju do Francyi robotnicy udają się osobnymi pociągami do departamentów, zniszczonych wojną i tam na miejscu otrzymują od władz francuskich wskazaną sobie pracę, oraz miejsce zajęcia. Robotnicy ci, po wykonaniu jednej pracy, przenoszeni są następnie do innych okolic w miarę potrzeby. Nie jest wskazanem, ażeby na roboty do Francyi udawały się także rodziny robotników (żony i dzieci), gdyż w zniszczonych okolicach niema odpowiednich budynków dla ich pomieszczenia. Jedynie robotnicy rolni będą mogli z czasem zabierać z sobą żony i dzieci, liczące jednak lat 14 i więcej.

Warunki pracy są różne, w zależności od zajęcia i miejsca pracy. Najczęściej płaca waha się między 13 a 18 frankami dziennie. W każdym razie płace robotników polskich nie mogą być niższe, niż płace robotników innych narodowości, zajętych w tych samych okolicach. Dopuszczalne jest zarówno zawieranie umów jednostkowych, jakoteż i zbiorowych.

Kwestya pożywienia robotników, zatrudnionych we Francyi, jest załatwiona naogół bardzo dobrze.

Kto zaczepia?

Jabłonka na Orawie, 10 maja.

W Piekielniku na granicy orawskiej odgrywają się codziennie burzliwe sceny między czeskimi żandarmami, a jadącymi do Polski obywatelami Orawy. Według rozporządzenia Komisyi „panującej“ na terenie plebiscytowym wszelki wyjazd i przyjazd z Orawy lub do Orawy dozwolony jest za przepustkami, wystawionemi przez wójta danej gminy lub miasta, z którego podróżujący pochodzi. Do tego przepisu Komisyi stosuje się ludność udająca się do braci poza Orawą. Przychodzi się do Piekielnika, żandarmi i finance zastępują drogę „prosząc“ o przepustki. Wójt z Jabłonki, nigdy nieustraszony Polak Jan Galas, wydaje polskie legitymacye, ściśle według rozkazu Komisyi wystawione. Ale cóż, kiedy żandarmi oświadczają, że im nie Komisya, ale Praga rozkazuje; skąd zaś mają takie „narzidzeni“, że do Polski nie wolno iść tylko za przepustką notara. Zaczynają się teraz ustne walki. Ludzie się odwołuje na władze i rozporządzenia Komisyi, żandarmi zaś na swoje „narzidzeni“ — no i na bagnet. Walka się kończy prawie zawsze zwycięstwem czeskich żandarmów; ludzie wracają rozgniewani, zło zpaczeni albo do domu, albo jeżeli ich nagła potrzeba do Polski prowadzi — do notara w Jabłonce. Tam się ich serdecznie wita, a pan notar nigdy nie zapomina zaznaczyć, ze Czesi a nie Komisya rządzą. Ciekawiśmy naprawdę, kiedy to już zacznie ta Komisya panować? Takie spełnianie ich rozkazów przez Czechów — jak dotąd wcale nie wzbudzi zaufania ludności, która chce widzieć tę władzę.

Przegląd tygodniowy.

Kijów zdobyły polskie wojska!

Na froncie bolszewickim rozgrywają się niesłychanie doniosłe zdarzenia, które na długie lata zaważą na dziejach Wschodniej Europy.

Wojna z rosyjskimi bolszewikami toczy się o to, czy dawna Rosya ma pozostać w starych granicach i być nadal groźną Polsce i innym narodom potęgą, czy też mu uledz podziałowi między narody, które ją zamieszkały i które ona gnębiła. Na gruzach carskiej Rosyi wyrosła Rosya bolszewicka, nadto powstał cały szereg nowych państw, przedewszystkiem Rzeczpospolita Polska. Oprócz niej oswobodziły się z pod rosyjskiego jarzma Łotysze, Litwini, Finlandczycy, Estowie, drobniejsze narody kaukaskie; wszystkie mają już demokratyczne państwa własne i niezależne od Rosyi. Nadto Rumunia zajęła Besarabię, zaś w Azyi Japończycy Sachalin i Władywostok, podjąwszy ofenzywę równocześnie z polskimi atakami. Pozostała część Rosyi, zawsze jeszcze ogromna, znajduje się pod rządem

bolszewików, przeciw którym walczyły ochotnicze wojska rosyjskie pod wodzą paru generałów; wojskom tym nie wiodło się wcale, choć im pomagała amunicyą i pieniądzmi koalicya; wszystkie te armie Denikina, Kołczaka, Judenicza pobili bolszewicy na głowę; tak samo nie miały szczęścia koalicyjne oddziały (np. świeżo musieli Anglicy wycofać się przed bolszewikami z Baku, słynnego z bogactw naftowych). Wojska ochotnicze walczyły przeciw bolszewikom pod hasłem wskrzeszenia caratu; nie było to wcale miłe hasło, dlatego też w rosyjskiem społeczeństwie nie znalazło poparcia. Dla innych zaś narodów Rosya byłaby ustawiczną groźbą, gdyż dążyłaby znowu do odebrania wolności Łotwie, Finlandyi, Estonii, Litwie i t. d., a przedewszystkiem największemu z nowych państw, Polsce. Ale i bolszewicy nie są o wiele lepsi od caratu, gdyż im z trudnością przychodzi godzić się z tem, że ziemią, niegdyś podległą carowi, podzieliły się nowe państwa. Nie chcą się wyrzec panowania na Ukrainie i Białorusi i jak dawny carat, dążą do wcielenia tych krajów do Rosy: ponieważ zaś znajdowaliby się wobec Rusinów i Białorusinów w ogromnej przewadze, przeto niewątpliwie wynarodowiliby ich i przerobili na Rosyan. I znowu Polska i inne narody byłyby zagrożone. Aby więc Rosyę osłabić i przywrócić Ukrainie wolność, Polska ogłosiła niepodległość tej ziemi, która była jedną z podstaw rosyjskiej potęgi i bogactwa, i tworzy ukraińskie państwo. Ponosi dobrowolną ofiarę, gdyż Ukraina należała niegdyś do Polski. Zrzeka się więc panowania nad Rusinami i wysyła wojsko dla wydarcia ich Rosyanom; walczy za własną i ich przyszłość, za własną i ich wolność.

W zwycięskim pochodzie żołnierz polski okazał się jednym z najdzielniejszych na świecie. Wszakże mamy wojsko własne zaledwie od półtora roku, złożone z młodzieży; wszak bolszewikom nie oparły się dotąd armie innych państw. Po rozbiciu rosyjskich armii i zaciętych walkach zajęto stolicę Ukrainy, Kijów; prawy brzeg Dniepru obsadzają wojska polskie, a nawet przekroczyły go pod Kijowem. Jednocześnie posuwa się armia polska ku wybrzeżom Czarnego Morza, dla zajęcia portu Odessy.

Rozgrywające się na Ukrainie wypadki, są niezmiernie ważne dla losów całej wschodniej Europy; to też z uwagą śledzi cały świat politykę i wojnę polską.

Z innych zdarzeń należy wspomnieć, że koalicya odrzuciła starania Madziarów o zmianę granic. Ani Słowaczyzna, ani Rusini przykarpaccy do Węgier nie będą należeć. Odmowa koalicyi jest jasna, niezrozumiałe jest jednak, dlaczego Słowaków wbrew woli większości narodu usiłuje się utrzymać przy Czechach.

KRONIKA

O pogodzie trzeba parę słów napisać, aby nasi potomkowie mogli przy proroctwach o porach roku skorzystać z naszego doświadczenia. W ubiegłym tygodniu powietrze się oziębiło znacznie; padały naprzemian zimne i ciepłe deszcze, w Tatrach, a nawet w Gorcach, pojawił się 5. maja świeży śnieg. 9. maja wieczorem zerwała się pod wieczór burza z ulewą i piorunami, a nawet w niektórych wsiach sypnął kilka minut trwający grad.

Obwieszczenie. W myśl obowiązujących przepisów oznajmia Inspektorat Skarbowy w Nowym Targu, iż spisy osób, którym za rok 1918 wymierzono podatek wojenny w myśl ustaw z dnia 16. lutego 1918 Dz. p. p. Nr. 66 i z dnia 17. kwietnir 1918 Dz. p. p. Nr. 169 wyłożone są do publicznego wglądu w biurze Naczelnika Inspektoratu Skarbowego w godzinach od 9—12-tej przez dni 14.

Zarząd Towarzystwa rolniczego okręgowego w Nowym Targu zawiadamia Kółka rolnicze w tutejszym powiecie, że po myśli statutu obejmuje bezpośrednią opiekę nad Kółkami rolniczymi. Wszelkie więc korespondencyę w sprawach Kółek mają Kółka rolnicze skierowywać do „Zarządu Towarzystwa rolniczego okręgowego" w Nowym Targu. Pisma wystosowane do Zarządu głównego, winne być przesyłane również za pośrednictwem okręgowego Towarzystwa rolniczego.

Zaproszenie. Celem założenia powiatowego Towarzystwa pszczelarskiego na podstawie statutu Związku powiatowych Towarzystw pszczelarskich w Krakowie, z upoważnienia Związku zapraszam wszystkich pszczelarzy i pszczelarki powiatu nowotarskiego na posiedzenie mające się odbyć w Nowym Targu w dniu 17. maja b. r. (poniedziałek) o godzinie 10 tej przedpołudniem w gmachu „Sokoła" I. p. Na porządku dziennym będzie zawiązanie się Towarzystwa, uchwalenie roczne wkładki i wybór Zarządu. Upraszam o jak najliczniejsze przybycie. *W. Roszek.*

Na Dar Narodowy dla Naczelnika Państwa złożyła Szczerbianka Helena trzecią ratę dochodu z biblioteki dla dzieci szkolnych 85 marek 85 fen.

Ostrzeżenie z Ameryki. P. Stanisław Gach, Nowotarżanin, przebywający w Ameryce przesyła ostrzeżenie swym krajanom, na które zwrócił mu uwagę polski konsulat. Wybiera się do Polski z Ameryki mnóstwo agentów-wydrwigroszów, aby obiecując ludziom złote góry, werbować ich na roboty. Trzeba się mieć na baczności, aby nie dać się byle włóczędze oszukać. Szczególnie powinny uważać kobiety i dziewczęta, gdyż spekulanci przedewszystkiem na nie polują.

Gwałty czeskich żandarmów nie ustają ani na chwilę na Orawie. Brutalność ich dochodzi do tego

stopnia, że rewidują na granicy nawet pularesy jadą. cych. Do wycieczki jadącej z Orawy do Polski strzelali 7. maja w Piekielniku; dwie kule odkryło w automobilu. Aresztowali wtedy dra Dobrowolskiego Kazimierza, który wyjechał naprzeciw wycieczki i osadzili go w Trzcianie.

W Szaflarach skradli ubiegłego tygodnia nocą nieznani sprawcy sto kilogramów dynamonu z prochowni wapiennika. Ponieważ jest to materyał wybuchowy i zagraża poważnem niebezpieczeństwem w razie nieostrożnego obchodzenia się, przeto ktokolwiek wie, gdzie złodzieje ukryli skradziony dynamon, powinien natychmiast donieść władzom. O wybuch, pożar i nieszczęście może całej wsi nietrudno.

Ks. Blacha popiera czeskich husytów! Oddawna była podejrzaną działalność ks. Blachy, generalnego wikaryusza spiskiej dyecezyi, a jednocześnie przedstawiciela czeskiego rządu przy Międzynarodowej Komisyi. Zacięty ten wróg Polaków wywoływał na Słowaczyźnie niemałe zgorszenie, jako gorący przyjaciel Czechów. Obecnie odkrywają się prawdziwy zamiary ks. Blachy, który po ostatnich swych krokach zapewne ściągnie na siebie papieską klątwę, gdyż doniesiono już apostolskiej stolicy o jego postępowaniu. Ks. Blacha popiera husycki czeski kościół; nie może to ulegać najmniejszej wątpliwości, posiadamy bowiem w rękach dokument, w którym zakazuje odprawiania nabożeństw i kazań kilku znanym z gorliwości katolickim polskim księżom. W ten sposób, chcąc pozbawić ludność orawską i spiską słuchania nabożeństw i kazań, strąca ja pod wpływy husyckich odszczepieńców, którzy znani są na Orawie i Spiszu ze strzelania do figur świętych i znieważania kościołów. Jest to tak widoczne, że wszyscy Orawiacy i Spiszacy przekonali się odrazu, co się kryje w tym zakazie; dla pozoru zarzuca ks. Blacha tym księżom nieposłuszeństwo, ale to tylko pozór, bo naprawdę idzie mu o torowanie drogi czeskiemu narodowemu kościołowi. Ładny obrońca katolickiej Orawy i Spisza, prawdziwy „podbiskup"! Ale kończy się to jego panowanie, gdyż Spisz i Orawa są obecnie podległe w sprawach kościelnych wprost papieżowi, w którego imieniu będzie rządzić nuncyusz warszawski. A i Komisya Międzynarodowa ma Blachy dość, gdyż radziła mu usunąć się od przedstawicielstwa rządu czeskiego. Dla Blachy to jest jednak z korzyścią, bo odda się teraz wyłącznie agitacyi.

Kółko rolnicze w Groniu zostało założone dnia 2. maja b. r. W Zgromadzeniu założycielskiem wzięło udział 33 mieszkanców gminy Groń. Do Zarządu Kółka zostali wybrani: pp. Tomasz Mucha jako przewodniczący, Jan Nowobilski zastępcą, Wanyurówna sekretarką, Władysław Budz skarbnikiem, nadto Józef Wróbel, Jędrzej Waliczek i Józef Topór jako członkowie. Do Komisyi rewizyjnej wybrano: pp. Anielę Połomską, Feliksa Janka i Ludwika Kobylarczyka. Delegatami na Walne Zebranie Towarzystwa rolniczego okręgowego wybrano: Władysława Budza i Ludwika Kobylarczyka. Uchwalono założyć przy Kółku rolniczem sklep. Najmniejszy udział ustanowiono na kwotę 100 Mk.

Rada szkolna okręgowa ogłasza: Ustaleniem i oszacowaniem szkód wyrządzonych tak osobom fizycznym jak i prawnym przez wypadki wojenne zajmować się mają w myśl art. 5 ustawy z dnia 10-go maja 1919 r. Nr. 41 Dz. Pr. P. utworzone specyalne Komisye Szacunkowe miejscowe i Komisya Szacunkowa Główna we Lwowie.

Tylko szkody zgłoszone w tych Komisyach stanowią materyał dowodowy dla obliczenia przy likwidacyi stosunków z b. państwem austr. węgierskiem i tylko na mocy tych zgłoszeń można będzie w danym razie rozpatrywać kwestyę odszkodowania poszkodowanych. Wszelkie zgłoszenia szkód uskutecznione w innych instytucyach rządowych, autonomicznych i społecznych, stanowią tylko materyał dowodowy, o ile szkody te zostaną jeszcze formalnie zgłoszone po myśli powyższej ustawy. Z uwagi na doniosłość, jaką te zgłoszenia mają tak dla Rzeczypospolitej, jak dla poszkodowanych, między którymi jest bardzo wielu księży, urzędników tak państwowych, jak i prywatnych, nauczycieli, osób wolnych zawodów i t. d. uprasza się o poinformowanie o powyższych szczegółach tak podwładne instancye, jak i własnych urzędników i sług, ewentualnie członków z tem, że każda Komisya Szacunkowa miejscowa wyznaczą termin do którego przyjmuje zgłoszenia.

Rozpoczęcie swoich czynności ogłasza każda Komisya Szacunkowa w swoim okręgu za pomocą plakatów, obwieszczeń, ogłoszeń w prasie miejscowej, jak wogóle w sposób w danem miejscu praktykowany. Dotychczas są uruchomione miejscowe Komisye Szacunkowe w Bóbrce, Brzezanach, Drohobyczu, Jaworowie, Kołomyi, Lwowie, Samborze, Sanoku, Stanisławowie i Żółkwi, każda dla całego powiatu.

Termin zgłoszenia szkód we Lwowie upływa, o ile nie zostanie przedłużony z końcem kwietnia 1920 r. zaś w reszcie wymienionych miast z końcem kwietnia 1920 r.

Uruchomienie dalszych miejscowych Komisyi Szacunkowych będzie ogłoszone w „Gazecie Lwowskiej".

Zawiadomienie.

Zarząd bursy gimnazyalnej w Nowym Targu zawiadamia niniejszem, że złoszenia o umieszczenie studentów w Bursie gimnazyalnej na rok szkolny przyszły 1920/21 przyjmuje tylko do końca czerwca br.

Podania udokumentowane świadectwem szkolnem (mającem się ewentualnie przedłożyć dodatkowo za rok ubiegły, należy wnosić do zarządu Bursy. Zaznacza się, że przyjęci będą tylko ci uczniowie, którzy prócz ubóstwa wykażą się, że poprzedni rok szkolny ukończyli z dobrym postępym.

Warunki przyjęcia zostaną umówione przy przyjęciu.

Wieści ze świata.

Świętokradztwa na Spiszu. „Ostschlesische Post" donosi: Generalny wikaryusz na Spiszu pozwolił proboszczom przechowywać monstrancye w mieszkaniach, ponieważ zdarzało się już częściej, że żołnierzy czescy bezcześcili kościoły. W miejscowości leczniczej Szczawniku wtargnęli żołnierze do kościoła, ubrali się w ornaty, tańczyli i pili, hostyę przybili do ołtarza. W innych miejscowościach powywracali krzyże i posągi Matki Boskiej.

Cała rada gminna pod kluczem. W miasteczku Merkelsgrün w Czechach aresztowano całą radę gminną za paskarstwo. Gmina sprowadziła w październiku ubiegłego roku 2500 kg karbidu po cenie 3 K 50 hal. za kilogram. Ponieważ zas fundusz ubogich był wyczerpany, przeto radcy miejscy postanowili karbid sprzedać po 6 K 50 hal. za kilogram, a uzyskaną nadwyżkę rozdzielić między ubogich. Chociaż cel był bardzo szlachetny i chociaż radni udowodnili, że zysk rzeczywiście otrzymali ubodzy, sąd uznał ich postąpienie za paskarstwo i wszystkich skazał na więzienie.

Czesi pomagają bolszewikom. W ostatnich czasach pobili Japończycy bolszewików rosyjskich, zajęli Władywostok i dokonali szeregu zwycięstw na Syberyi. Pokazało się, że wśród bolszewików znajdowali się i Czesi, którzy im pomagali.

Fałszerze koronowych banknotów. We Wiedniu pojawiło się tyle tysiąckoronowych i dziesięciotysięcznych podrabianych banknotów, że banki postanowiły przez jakiś czas zupełnie nie przyjmować tych pieniędzy. Odkryto aż 28 rodzajów fałszywie stemplowanych banknotów. Zarządzenia banków wywołały wielki popłoch, tak że dziś tysiąckoronówki nikt nie chce przyjąć w obawie przed stratą. Aresztowano sześciu fałszerzy papierowych pieniędzy; znaleziono u nich sporo fałszywych banknotów. Policya poszukuje dalszych wspólników tej szajki.

Aresztowanie graczy. We Lwowie przyłapała policya żydowską spółkę, która długo wymykała się śledzącym ją władzom. Wspólnicy, uprawiający gry hazardowe, ciągle wynajmowali inne mieszkanie, aby utrudnić policyi odkrycie. Zapraszali oni bogatych paskarzy do domu gry i obgrywali nieraz na krocie tysięcy. Wyśledzono, że trzej nafciarze przegrali do spekulantów w karty półtora miliona koron. Wreszcie odkryto mieszkanie, w którem zacna kompania uprawiała swoje przedsiębiorstwo. Wejście do mieszkania obsadziła policya, poczem agenci policyjni weszli do sali gry i tu zastali blisko 30 graczy. Powstał niebywały popłoch, kilku grających zdołało umknąć. Przerażeni goście wyrzucali na ziemię, pod stoły i krzesła pieniądze, nie przyznając się do nich. Policya skonfiskowała około 150 tysięcy marek, poczem całe towarzystwo osadziła w areszcie.

LISTY.

Najnowszy wynalazek czeski na męczenie ludzi.

Piekielnik, na Orawie 9 maja.

Wierzyć się nie chce, żeby podłość ludzka takich środków walki się chwytać mogła, jakich byliśmy świadkami tej nocy. Lud teraz spracowany, zmęczony, niema czasu na żadne figle i zabawy. Cała wieś śpi w nocy jak drzewo. Ani ta chłopcy nie spacerujom śpiewajęcy. Spała głęboko cała wieś. Niektórzy ze słabszemi nerwami słyszeli w nocy jakieś strzały. Obrócili się na drugi bok i spali dalej. O godzinie 4-tej zjawili się nagle żandarmi czescy w niektórych domach. Byli wprost jak dzicy. Trzęśli się cali. Niedziela 4-ta godzina, to jeszcze czas spoczynku. Wstawają tylko bardzo pilne gosposie krowy podoić, ziemniaki myć kury nakarmić. Żandarmi wyszukali domy chłopaków, którzy przez rok walczyli w Polsce o wolność Orawy i Spisza. Wszystko spało. Rozbestwieni żandarmi, (których każdy dzień przybywa do Piekielnika coraz więcej) przystąpili z bagnetami do budzących się chłopaków, żądając od nich, aby natychmiast wydali wszelką broń. Zaczęły się następnie poszukiwania za jakimi ręcznemi granatami. Rozumie się, że nic nie znaleziono. Koniec tych poszukiwań był wszędzie taki: chłopaków z łóżek powyciągali i pozamykali. Za co? Dopiero się teraz dowiecie o nowej czeskiej komedyi. — Są w Piekielniku dwa posterunki żandarmeryi: jeden przy kościele, a drugi na Przycatku. Do obu tych posterunków rzucono tej nocy granaty ręczne, do tych samych pokoi, w których czescy żandarmi mieszkają. Kto był na wojnie, wie, jak takie granaty uczynkują. Sieją śmierć. I.. o zgrozo... wiecie ile żandarmów te granaty zabiły? Podziurawione powały, podłogi, stoły, menażki, łóżka, ściany, w żandarmach zaś ani najmniejszego urządzenia.

Małe dziecko zauważy to zaraz wychodzące z worka szydło, że te granaty sami Czesi rzucali. Bo przecież jakiś mały kawałeczek by się był im dostał. A tu nic a nic.

— Nie najlepiej to obmyślane, bracia Czesi!

To, co potem nastąpiło, to już łajdactwo. Przyjechało przed południem francuskie wojsko, czescy żandarmi, jacyś urzędnicy z miasta. Zaczęli „badać“ chłopców. Nic, ani najmniejszego śladu ich winy. Ale cóż, kiedy Czechom byli podejrzani, bo są śmiałymi wyznawcami polskości. Postanowiono ich aresztować. Francuski podporucznik zezwolił im i na to, aby ich skuto. Żandarmi to wnet wykonali. Takich skutych odwieziono do Trzciany. Za co? — Że się Czechom nie podobali? Że sobie Czesi granatów narzucali? Za to! Jeszcze napiszemy o tej strasznej komedyi.

Piekielniczan.

Olcza, 4 maja.

Rocznicę Konstytutucyi 3 Maja odchodzono i u nas uroczyście. W niedzielę dnia 2 maja zgromadzili się licznie tutejsi mieszkańcy w sali szkolnej popołudniu. Po zagajeniu zebrania przez kierownika szkoły, wygłosił miejscowy proboszcz ks. Józef Swatek odczyt, w którym skreślił dzieje porozbiorowe Ojczyzny, wytłumaczył zebranym znaczenie Konstytucyi 3 Maja, w dalszem swem przemówieniu zachęcał zebranych do pracy i miłości Ojczyzny. Poczem nastąpiły deklamacye i śpiew młodzieży szkolnej. Po odśpiewaniu przez zgromadzonych Roty Konopnickiej i Hymnu narodowego w poważnym nastroju zakończono uroczystość. W dniu 3 maja odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym, poczem ks. proboszcz od ołtarza w prześlicznej przemowie zachęcał młodzież do nauki i pracy, wykazując jej, że ona to będzie fundamentem odbudującej się Ojczyzny. Z przyjemnością zaznaczyć muszę, że parafia tutejsza, istniejąca dopiero od sześciu lat pod kierownictwem Misyonarzy z Krakowa bardzo pomyślnie się rozwija, dość wspomnieć, że w tym czasie założono ochronkę dla dzieci. Towarzystwo miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, staraniem miejscowych nauczycielek urządzono 2 kuchnie amerykańskie, jedną w szkole, drugą w ochronce, gdzie najbiedniejsza młodzież otrzymuje codziennie ciepłą strawę, nadto niektórzy otrzymali z komitetu odzież i obuwie. Te czyny niechaj będą bodźcem i zachętą dla innych, że przy dobrych chęciach i harmonii kościoła i szkoły można wiele zdziałać dla dobra Ojczyzny. *R.*

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny: Zborowski Juliusz Drukarnia I. Borka w Nowym Targu